

Tadeusz Miciński

Kiedy Cię moje oplotą sny --
jak białe róże --
nie bój się kochać -- ja -- i ty
w nieba lazurze.
Ziemia, jak echo minionych dni,
grające w borze,
a nasze duchy wśród martwych pni
wieszają zorze.
Serce mi splatasz koroną gwiazd,
hymnem warkoczy --
pode mną góry, wieżycie miast --
nade mną -- oczy.
Dziwnie się srebrzysz, aniele mój,
w tęczowym piórze --
fontanny szemrzą, gwiazd iskrzy rój --
woneją róże...

Ananke

Gwiazdy wydały nade mną sąd:
- wieczną jest ciemność, wiecznym jest błąd.
- Ty budowniku nadgwiezdnych wież
- będziesz się tułał, jak dziki zwierz.
- zapadnie każdy pod tobą ład -
- wśród ognia zmarzniesz - stłisz się jak lont.
A gwiazdom odparł królewski duch:
wam przeznaczono okrężny ruch,
mojej wolności dowodem błąd,
serce me dźwiga w głębinach ład.
Poszumy płaczą mogilnych drzew,
lecz w barce życia płynie mój śpiew.
Ja budowniczy nadgwiezdnych miast
szydę z rozpaczy gasnących gwiazd.

* * *

Kto jestem? wie tylko ten,
który wie, iż mnie wcale nie ma.

Śni mnie ktoś, jakby ciężki sen -
płacze o mnie pod brzoza trzema.
Imię Jezus powtarzam wśród nocy,
imię Jezus powtarzam, gdy płacę -
imię Jezus powtarzam, gdy kracze
nad mogiłą moją ptak niemocy!
Imię Jezus napełnia moich serc komorę,
imię Jezus mam na każdym głązie,
imię Jezus zamienia mnie w świętą potworę,
która idzie przez sady kwitnące i bazy.
Imię Jezus na wirchu mam księżyc góry,
którem wyrył, zanim ziemia była ognista!
imię Jezus wymawiam wśród życia tortury -
w domu obłędu, gdzie droga jest ciernista.
Imię Jezus kocham nad lica kochanki,
nad jeziora, lasy i nad świtanie -
imię Jezus wprowadza mnie w szranki
rycerzy bożych - Zmartwychwstania!
O, tajemnicze -
Ciebie z rąk gwiazdnych odbieram - i lśnienie
w moim sercu nie obliczę!

Ogień

Samotny siedzę przy kominka blasku,
na ścianach drgają fantastyczne mary -
z bezdźwięcznym śmiechem w takt suchego trzasku
litani słucham dusz - w łunach Ofiary.
Powoli smutek objął serce senne,
jak pajak muchę, w szarą swoją przedzę;
smutek tak wiotki jako mgły wiosenne,
a tak bezsenne jako ludzkie nędze.
Łucywo gaśnie - pokrwawione ściany
Snują mi szeptem dziwne opowieści:
"szedł w nocy młodzian z Chrystusem nieznanym" -
a serce moje w okna mi szeleści.
Oh, zimno - czarno - źle -
wicher na polu dmie-
weż ono drzewko zmarznięte,
rzuć je do ognia - niech zgorze -
mój Boże!
a serce moje uczynić równie święte

* * *

Bądź zdrowa! [jak dziwnie brzmi dzwon!]

Bądź zdrowa! [leca liście z drzewa...]

Bądź zdrowa! [miłość jest jak zgon...]

Bądź zdrowa! [wiatr złowrogi śpiewa...]

- *Już nigdy!* -

Rwie serce Twój płacz!

- *Wydarł się z piersi niespodzianie,*

- *żegnam Cię: - trzeba - i Ty Boże racz -*

- *litości!... - -*

W konie!... Chryste Panie.